ISSN 2544-638X

NR 32 **ROK IX**

Grudziądzki Przegląd Ewangelicki

LIPIEC – SIERPIEŃ – WRZESIEŃ

Nie przyłączaj się do większości, aby czynić zło.

2 Mż 23,2 (BE)

Grudziądz 2024

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne ……..…..….. 3

Krótkie słowo o życiu ……...…….……. 4

Spotkanie ze Słowem Bożym ……..…….. 9

Pomoce w interpretacji Pisma Świętego ……..….. 14

Święto Trójcy Świętej …… 16

Luteranizm w Dani wczoraj i dziś
- nurt przebudzeniowy XIX w. ……. 18

Jarosław Kłaczkow, *Z indeksem przez świat. Studenckie lata Andrzeja Wantuły* (1925-1931) ……..... 21

Biskup Chrystian …….. 28

Z karty ekumenicznej ……..… 33

Kronika parafialna …… 39

Modlitewny kącik …… 43

Z półki wydawniczej …… 45

Zapowiedzi wydarzeń ……... 47

Terminy regularnych spotkań ……..……. 4

SŁOWO WSTĘPNE

W ostatnim czasie można dostrzec narastający niepokój i chaos w świecie, który odbija się również na Kościele. Bóg jednak już od początku istnienia człowieka wzywał go: *Nie przyłączaj się do większości, aby czynić zło.* Zło może przyjąć różne formy i zniewalać człowieka tak bardzo, że będzie on nieświadomie niszczył relacje z najbliższymi.

Kościół i chrześcijanie potrzebują powrotów do źródeł. To może następować podczas dni wypoczynku, szukania odpowiedzi na trudne pytania, ale również w czasie obchodzenia jubileuszy odnoszących się do reform Kościoła. To wtedy patrząc wstecz, krytycznie spoglądamy na teraźniejszość i z nadzieją myślimy o przyszłości, aby unikać zła, a zarazem tworzyć coś dobrego, aby nie wnosić niepotrzebnych niepokoi i podziałów.

W odnalezieniu wspólnego języka może pomóc dogmat o Trójcy Świętej, który wyjaśnia historię zbawienia człowieka. Jej odblask widoczny jest nie tylko w teologii, sakramentach, czy liturgii, ale także przebija się w pieśniach tworzonych przez chrześcijan. Ich indywidualne wyznanie zostaje zawarte w pieśniach, będąc nieraz nośnikiem prawd wiary na wiele lat.

Prawdy wiary zawarte w Biblii są kręgosłupem Kościoła, który nigdy nie powinien czynić zło. Niestety ze względu na ludzkie słabości i fakt, że Kościół to ludzie, będziemy musieli zmierzać się z kolejnymi wyzwaniami. Mam nadzieję, że lektura nowego numeru kwartalnika będzie stanowić dobry początek do przemyśleń, a może zmian czy nadziei na przyszłość.

ks. Karol Niedoba

KRÓTKIE SŁOWO O ŻYCIU – O MIŁOŚCI W NASZYCH TRUDNYCH CZASACH….

Kilka słów od Autora:

Przyznaję, że w pierwotnym zamyśle na wakacyjny numer Grudziądzkiego Przeglądu Ewangelickiego powstał (i wciąż rodzą się nowe dopowiedzenia) tekst refleksyjno-filozoficzny dotyczący obchodów Jubileuszu 500 lecia Reformacji w Grudziądzu. Pojawi się w następnym numerze.

Biorąc pod uwagę czas wakacji, zdecydowałem się w tym numerze na refleksje o… Miłości w naszych trudnych czasach. Zabierzmy go ze sobą na letnie wędrówki w czasie i przestrzeni…

Żaden człowiek nie powinien osądzać innych, jeśli sam całkowicie szczerze nie odpowie w głębi serca na pytanie, czy w podobnych okolicznościach nie postąpiłby tak samo.

(Viktor Frankl)

Dobrze to wiemy i czujemy, że ostatnie lata postawiły nas w tym, co określa się mianem 'sytuacji granicznych'. Nawet osoby, których bezpośrednio nie dotknęła ani choroba, ani bezpośrednio działania wojenne (ani ich bliskich), odczuwają coś – czasem nieokreślonego – co nie wprawia w poczucie bezpieczeństwa. Pojawiają się różni „pocieszyciele”, kaznodzieje różnych wyznań, religii, którzy (niestety) dość często popadają w ekstrema. Gdzieś w tle ich wypowiedzi pojawia się albo nadzieja, albo lęk. Śledząc media społecznościowe, portale, wsłuchując się w różne wypowiedzi, okazuje się, że mało (albo wcale) mówi się o... Miłości. Naturalnie tej przez duże „M”. Nie chodzi o to, czy to

słowo pojawia się expressis verbis, ale czy ono jest obecne w swoich przejawach, odcieniach, formach wyrazu?

Stosunkowo liczna obecność cytatów w tej refleksji jest odbiciem swoistych „wypisów filozoficznych” czynionych w minionych dwóch latach , z nadzieją zachęty do lektury ich Autorów.

Ksiądz Józef Tischner [*Miłość w czasach niepokoju, Niepublikowane wykłady*, Kraków 2021] jeden z cykli swoich wykładów poświęcił dziełu wybitnego mistyka – św. Jana od Krzyża (1542-1591) – Droga na Górę Karmel, który jest w istocie traktatem o Miłości. Okazuje się, nieodległej od spraw ludzkich. W jednym z wykładów mówi tak: *Człowiek ogłusza w sobie ból, którego nie chce przyjąć do świadomości. Głuszy ten ból drobnymi cierpieniami, wywołuje awantury w domu z najbliższymi po to tylko, żeby w tych awanturach, w tych drobnych bólach i krzykach nie czuć momentu decydującego, w którym trzeba zrezygnować ze wszystkiego*.

Prawda czasu, który boleśnie przeżywamy, jest przypomnieniem o tym 'głuszeniu bólu'. Człowiek został w pewien sposób skazany na niepewność, niewiadomą i trudno mu się z tym pogodzić i do tego przyznać. Nieznane rodzi agresję, awantury, ale i może rodzić heroizm. Przypomina się tu sformułowanie księdza profesora Konstantego Michalskiego „pomiędzy bestialstwem a heroizmem”, idąc dalej, można sparafrazować „pomiędzy miłością a nienawiścią”. Graniczność sytuacji czasu zarazy jest jakąś prawdą o Miłości. Jest pewną prawdą bycia człowieka w „czasie, który wypadł z kolein” (Lew Szestow). Jest odsłonięciem tego, co jest z ludzką Miłością, i tego, czego nie ma. Przypomina się adagium Arystotelesa: „bez oddechu życia ludzkie

ciało umiera, bez myślenia umysł ludzki jest martwy”. Można by dodać „bez miłości nie ma sensu”.

W całym tym lęku i niepewności trzeba zacząć od prawdy bycia, od zamieniania tych wielkich (związanych z wiarą i nie tylko) pojęć w konkret. Od rozpoznawania swoich strachów i lęków i umiejętności ich odróżniania. Tischner powie: *Jak człowiek nie będzie prawdziwy, to go nawet Pan Bóg nie zbawi, bo jak może zbawić coś, co jest jednym wielkim złudzeniem*.

Idąc dalej w poszukiwaniu Miłości w czasach zarazy i wojny napotykamy na… myślenie. Jeśli miłość jest nie-myśląca, życiowe sytuacje graniczne rozbiją w drobny pył emocje, sentymenty, melancholie. I to już teraz obserwujemy w naszych środowiskach, gdzie bezmyślnie patrzy się na Drugiego, dając górę „ogłuszaniu bólu” niepewności. Bez-myślna miłość karmi się podejrzliwością, małostkowością, uciekając od prawdy bycia, która w ten czas mówi, że trzeba z wielu rzecz, spraw, zrezygnować. Tej trudnej prawdy o konieczności rezygnacji nie znieczulą awantury i ucieczki w używanie tego, co może w końcu użyć nas...

Może czasem warto zacząć od podstawy, o której czytamy w Główny bohater – doktor Rieux wyznaje: „Sądzę, że nie mam upodobania do bohaterstwa i świętości. Obchodzi mnie tylko, żeby być człowiekiem”. Bycie człowiekiem to rozumienie, czyli świadoma konfrontacja tego, co się wie, z tym, co się widzi.

Hannach Arendt dodaje: „(...) Sam rozum, jako wiodący do prawdy, ma naturę perswazyjną, a nie imperatywną, działa poprzez bezgłośny dialog myślowy, jaki wiedziemy sami z sobą; TYLKO NIEZDOLNI DO MYŚLENIA POTRZEBUJĄ PRZYMUSU” (Życie umysłu). To też ...przypis do rozumienia

Miłości. Bezgłośny dialog z samym sobą – wydaje się, że czas ku temu sposobny, by zadawać sobie pytania 'kim jestem?'. Bez tej refleksji... nie zrodzi się Miłość...

Czas pandemii i wojny stawia pytania (dramatyczne w obliczu kryzysu i w przestrzeni ekonomii) o 'mieć czy być' człowieka. To określenie dotyczy także sfery… Miłości. Nie da się „posiadać" Ukochanej/Ukochanego w Miłości. Można dla Niej/Niego być. Wynika to z faktu, o którym pisze Erich Fromm (1900- 1980) w dziele pod tym znamiennym tytułem: „Mieć czy być":

„Osobowość posiadająca polega na tym, co ma, osobowość bytująca siłę swą czerpie z faktu, że jest, że żyje i że zrodzić może coś zupełnie nowego, gdy tylko zdobędzie się na odwagę oddania się i spontanicznej reakcji. Osoby takie pełnię istnienia uzyskują w akcie rozmowy, gdyż nie usztywnia ich nerwowa troska o to, co posiadają".

Pomimo wielu ograniczeń i konieczności rezygnacji, człowiek i jego Miłość mają dwa oblicza – wolności i odpowiedzialności. Pisał o nich ktoś, kto doświadczył innej zarazy – skutków nazizmu i faszyzmu – wybitny psychiatra, filozof, neurolog -Viktor Frankl (1905-1997). Był więźniem Auschwitz, Dachau. Widział niejedno oblicze nadziei i beznadziei, siły Miłości i jej bezsilnych substytutów. W książce p.t. „Człowiek w poszukiwaniu sensu" napisał:

„Wolność nie jest jednak ostatnim słowem. Wolność stanowi jedynie część historii i tylko połowę prawdy. Wolność to nic innego, jak negatywny aspekt zjawiska, którego pozytywnym aspektem jest odpowiedzialność. Wolności grozi wręcz degeneracja w zwykłą arbitralność, o ile nie będzie przeżywana

w kategoriach odpowiedzialności. Dlatego właśnie proponuję, aby Statui Wolności na Wschodnim Wybrzeżu przeciwstawić Statuę Odpowiedzialności na Wybrzeżu Zachodnim. (…) Człowiekowi można odebrać wszystko z wyjątkiem jednego – ostatniej z ludzkich swobód: swobody wyboru swojego postępowania w konkretnych okolicznościach, swobody wyboru własnej drogi”.

Najgorsza pandemia i wojna nie odbiorą człowiekowi możliwości kochania. Dlatego warto pytać o Miłość w naszych trudnych czasach. Ciesząc się pięknem przyrody, szanując ją, można i odkrywać Miłość Stwórcy. Spróbujmy to odkrywać i rozumieć!

Paweł Łukasz Nowakowski

SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM

Człowiek jest „w drodze”. Rzeczywiście, kiedy spoglądamy na ziemskie życie człowieka, musimy przyznać, że od narodzin aż po śmierć, człowiek w czasie swej doczesnej egzystencji pokonuje krótszy bądź dłuższy życiowy dystans, jaki przeznaczył dla niego Stwórca. Małe dziecko — w celu poznawania otaczającego go świata — wykonuje już wiele ruchów, aby bliżej poznać jego najbliższe otoczenie. Najpierw — jak doskonale o tym wiemy — siada, następnie raczkuje, by ostatecznie zrobić — tak bardzo wyczekiwane przez jego najbliższych — pierwsze samodzielne kroki. A gdy małe dziecko zacznie chodzić, to wówczas jego „drogowy” dystans stopniowo zaczyna się wydłużać. Gdyż początkowo dla takiego małego dziecka droga rozpoczyna się w kuchni, a kończy się w pokoju bądź w łazience. Natomiast już dla większego dziecka być może jego dystans wyznacza trasa od domu, w którym mieszka do domu jego dziadków. Z kolei dla dziecka w wieku szkolnym droga prowadzi do budynku szkoły i z powrotem, a co za tym idzie również droga na różnego typu szkolne obozy bądź kolonie. Z kolei dla ludzi dorosłych praktycznie codzienny drogowy dystans jest od miejsca zamieszkania do miejsca pracy.

Przeżywając tegoroczne letnie miesiące, być może niejedna, niejeden z nas będzie właśnie pokonywał krótszy bądź dłuższy dystans, czy to spacerując po nadmorskiej plaży, czy też wędrując, aby zdobyć kolejny górski szczyt. Doskonale wiemy, że kiedy idziemy czy to brzegiem morza bądź jeziora, czy też idąc górskim szlakiem, bardzo często z towarzyszami naszej wędrówki rozmawiamy na przeróżne tematy, począwszy od religijnych,

filozoficznych, poprzez polityczno-społeczne, a skończywszy na aktualnych warunkach pogodowych.

Kiedy wczytujemy się w 24 rozdział Ewangelii według św. Łukasza, znajdujemy w nim opis szczególnej „drogi", która była udziałem dwóch uczniów idących z Jerozolimy do miasteczka zwanego Emaus. Z lektury tegoż rozdziału dowiadujemy się, że miasteczko Emaus było oddalone od Jerozolimy o 60 stadiów, czyli ok. 11 kilometrów. Tak, więc w przeliczeniu na czas, to daje jakieś 3 godziny wędrówki. To dość sporo czasu, aby porozmawiać na różne tematy. Stąd owi uczniowie również rozmawiali, idąc do Emaus. Ich rozmowy dotyczyły tego wszystkiego, co wydarzyło się w Jerozolimie, zanim wybrali się w podróż. Zatem wspominali to, czego byli naocznymi świadkami, tryumfalnego wjazdu Jezusa Chrystusa do Jerozolimy, kiedy to izraelski lud wiwatując na Jego cześć, wykrzykiwał: *Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim!* A także mieli przed swymi oczyma jeszcze obraz Chrystusowej *Via Dolorosa*, czyli okrutnej męki oraz krzyżowej śmierci Syna Bożego, Jezusa Chrystusa na wzgórzu Golgoty.

Dziś możemy się jedynie domyślać, że w sercach uczniów idących do wspomnianego już miasteczka Emaus był zapewne wielki smutek oraz rozpacz. Na ich policzkach mogły się pojawić łzy. Uczniowie byli w pewien sposób reprezentantami ludzi, którzy w działalności Chrystusa Pana pokładali wiele nadziei na lepsze swe „jutro". Warto sobie uświadomić, że w czasie ziemskiego życia Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa niejedno izraelskie „serce" właśnie w Nim widziało zapowiadanego Mesjasza, który wyzwoli naród izraelski spod panowania Imperium Rzymskiego.

Tymczasem Jezus został okrutnie zabity, a wszelka nadzieja w Nim pokładana została unicestwiona.

Zatem nie bez przyczyny w „sercach” uczniów wędrujących do Emaus panowała rozpacz. Powiedzielibyśmy, że owi uczniowie znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, bez jakiejkolwiek nadziei. Dlatego nie dziwi fakt, iż będąc nieświadomi, że do ich wędrówki dołączył sam zmartwychwstały Jezus Chrystus, wypowiedzieli pod Jego adresem jakże szczególne słowa, a mianowicie: *A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela* (Łk 24, 21a).

My jako ludzie chcielibyśmy, żeby droga naszego życia była usłana tylko i wyłącznie płatkami róż, a tymczasem z własnego doświadczenia wiemy, że w naszej pielgrzymce życia obecne są też kolce. Bywa i tak, że niejedna, niejeden z nas w swej egzystencji przeżywamy chwile, w których — podobnie jak ci uczniowie idący do Emaus — czujemy się beznadziejnie. Być może przeżywając pełne smutku, pozbawione — z ludzkiego punktu widzenia — jakiejkolwiek nadziei życiowe sytuacje, nieraz i my sami wypowiadamy pod adresem Pana Boga: *A myśmy się spodziewali!*

Zmartwychwstały Jezus Chrystus jednak tym pogrążonym w smutku i rozpaczy uczniom wlewa w ich serca słowa pociechy, przypominając im jednocześnie, że Chrystusowa mesjańska misja co prawda nie spowodowała wyzwolenia Izraela spod panowania Rzymian, ale Jego zbawcza śmierć na drzewie krzyża uwalnia człowieka od grzechu, śmierci i władzy szatana. Z kolei Jego zmartwychwstanie daje pewność zmartwychwstania ludzkiego ciała i życia wiecznego oraz możliwość przebywania w bliskości Pana Boga w wieczności.

Stąd miejmy świadomość tego, że tak jak niegdyś sam zmartwychwstały Chrystus dołączył się do owych uczniów idących do Emaus, tak i dzisiaj ten sam Zmartwychwstały pragnie stanąć na Twojej i mojej „drodze życia", aby towarzyszyć nam w naszej pielgrzymce życia. Także i dzisiaj ukrzyżowany, a później zmartwychwstały Syn Boży, Jezus Chrystus kieruje do Ciebie i do mnie bardzo szczególne słowa, kiedy powiada: *(...) kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota* (J 8,11b).

Z lektury tego ewangelicznego opisu owej wędrówki uczniów do Emaus dowiadujemy się, że kiedy zbliżali się już do celu swej podróży, wspomniani uczniowie wypowiedzieli wobec Jezusa Chrystusa bardzo istotne słowa, a mianowicie: *Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił (Łk 24, 29b)*. A jak to jest dzisiaj? Czy Ty, czy ja nazywający siebie współczesnymi uczniami Nauczyciela z Nazaretu jesteśmy w stanie pełni wiary i nadziei wypowiedzieć wobec naszego Boga: Zostań z nami? Czy owo uczniowskie zawołanie: Zostań z nami! Jest obecne w każdym aspekcie Twojej i mojej pielgrzymki życia?

Kiedyś do pewnego znanego artysty malarza przyszedł jego serdeczny przyjaciel w odwiedziny. Podczas rozmowy przy zapachu świeżo zaparzonej kawy, jedząc pyszne ciasteczka, przyjaciel malarza wśród wielu obrazów dostrzegł jeden, który go niezwykle zaciekawił. A mianowicie na tymże obrazie widniał piękny dom, a u drzwi bez zewnętrznej klamki stał i pukał sam Jezus Chrystus. Wspomniany przyjaciel, podziwiając obraz, skierował wobec malarza zapytanie: Drogi Przyjacielu! Cóż za przepiękny obraz, tylko ciekawi mnie, czemu u drzwi nie ma zewnętrznej klamki, czyżbyś o niej zapomniał? Ów artysta

odpowiedział swemu przyjacielowi: Nie zapomniałem jej namalować, ale zrobiłem to celowo, gdyż dom na tym obrazie symbolizuje życie każdego człowieka. Jezus puka do drzwi serc ludzkich bez zewnętrznej klamki i mówi: *Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną (Obj 3.20).* Taka była interpretacja obrazu samego autora. A jaka byłaby Twoja i moja interpretacja?

Życzmy sobie, aby owo uczniowskie zawołanie: Zostań z nami! Było udziałem każdej i każdego z nas. Niech to „zostań z nami" wypowiada każda uczennica i każdy uczeń podczas swego procesu zdobywania wiedzy. Niech „zostań z nami" wypowiada młodzież w jej podejmowanych nieraz trudnych życiowych decyzjach. Niech „zostań z nami" wypowiada każdy dorosły w każdym momencie swej egzystencji. Niechaj naszym szczerym wyznaniem wiary będzie pieśń: *Toruj, Jezu, sam drogę życia nam! My, gdy Wodzem Cię ujrzymy, śladem Twoim podążymy; wskaż do niebios bram wąską ścieżkę nam! W utrapienia czas, Panie wzmacniaj nas! Kiedy boleść serce targa, niech w nim nie powstanie skarga; wszak przez krzyż i znój tor prowadzi Twój. Gdy nam własny las niesie ciężki cios, gdy na widok bratniej doli serce w głębi nas zaboli, wskaż nam naszych łez ostateczny kres. Życiem naszym rządź, Jezu, przy nas bądź! Gdy po cierniach każesz kroczyć, racz opieką nas otoczyć. Po upływie dni otwórz niebios drzwi* (ŚE 758). Oby i te słowa były udziałem każdej i każdego z nas.

Jerzy Kędzior

POMOCE W INTERPRETACJI PISMA ŚWIĘTEGO

Interpretacja tekstu biblijnego, jak pokazuje jej reformacyjne ujęcie, to szukanie Słowa Bożego w tekście Pisma Świętego jako spolegliwym źródle. Reformacyjna refleksja proponuje kilka sposobów i narzędzi, która w tym poszukiwaniu są pomocne.

Pierwsza wskazówka mówi, że trudniejsze miejsca Pisma Świętego należy odczytywać w świetle jaśniejszych i bardziej zrozumiałych. Uznaje ona, że pojedynczy biblijny tekst, czy co więcej pojedynczy wyizolowany wiersz, nie oddaje całości przesłania Pisma. Zaś jego poszczególne fragmenty powinny być czytane z perspektywy jego całościowego przesłania, a więc przesłania o Chrystusie i Jego dziele zbawienia.

Pomocą w tym przychodzi jedno z ważnych teologicznych rozróżnień wittenberskiej Reformacji. Rozróżnienie na Zakon i Ewangelię. Zakon, który nie jest tożsamy ze Starym Testamentem czy księgami Mojżeszowymi, ale jest rozumiany jako Słowo Boga, które kieruje się do nas z Bożymi wymaganiami, zaś jego celem jest przekonać człowieka o jego grzeszności, a więc postawić właściwą diagnozę. Diagnostyczna moc Zakonu nie jest jednak lekarstwem. Zakon może przywodzić człowieka do rozpaczy z powodu własnego stanu, ale nie może mu pomóc. To może uczynić tylko Ewangelia, która nie jest tożsama z Nowym Testamentem, ale jest rozumiana jako Słowo Bożej obietnicy zbawienia jedynie z łaski przez wiarę. W Lutrowej perspektywie każdy tekst biblijny należy czytać z pytaniem o przesłanie Zakonu i Ewangelii w nim. Odkrywanie Zakonu i Ewangelii to dynamiczny proces. Ten sam tekst może dla nas samych nieść raz Zakon, innym razem Ewangelię. Dla innych

wokół nas ten odbiór może być zupełnie odwrotny. Koniec końców odkrycie w tekście Zakonu i Ewangelii jest bowiem działaniem Ducha Świętego w człowieku.

Innym pożytecznym rozróżnieniem pomocnym w interpretacji jest rozróżnienie dwóch Bożych sposobów troski o świat: regimentu świeckiego, dotyczącego spraw doczesnych i zewnętrznych, oraz duchowego, zajmującego się kwestiami zbawienia. Tylko w tym drugim obszarze Bóg bezpośrednio działa przez swoje Słowo i swojego Ducha. W tym pierwszym obdarzył nas rozumem i dał nam odpowiedzialność, byśmy byli Jego współpracownikami w trosce o dobrostan bliźnich i całego stworzenia. Stąd w rozumieniu reformacyjnym Biblia nie jest na przykład podręcznikiem rolnictwa, budownictwa, organizacji życia społecznego czy polityczną instrukcją dla władz państwowych. To są obszary działania ludzkiego rozumu. Rolą Biblii jest przekazywanie nowiny o zbawieniu w Chrystusie. To zaś dotyczy sfery duchowej, wewnętrznej człowieka, jego wiary, a nie uwarunkowań jego ziemskiego życia.

Jerzy Sojka

Towarzystwo Biblijne w RP

LINK:

– https://tb.org.pl/52-plan-czytania-biblii/

ŚWIĘTO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Dogmat o Trójcy Świętej jest podstawą Kościoła powszechnego, podstawą wiary chrześcijan i wyróżnia go od innych religii. Umieszczenie tego święta na początku półrocza Kościoła jest świadectwem poprzednich pokoleń chrześcijan, co wyraża się również w liturgii. Nauka o Trójcy Świętej nie jest także wyłącznie kwestią wiedzy, którą przyjmujemy albo odrzucamy. Nauka o Trójcy Świętej jest raczej tajemnicą objawiającą się poprzez wspólnotę i w życiu pojedynczych ludzi. Inaczej mówiąc, nauka o Trójcy Świętej jest kręgosłupem Kościoła, który pozwala chrześcijanom właściwie funkcjonować. Z tego powodu odrzucenie nauki o Trójcy Świętej lub bagatelizowanie jej wprowadza zamęt i niepokój w ludzkich sercach. Warto więc utrwalać jej treść nie tylko w postaci kazania, wyznania wiary, ale też pieśni. Taką pieśń, przygotowana została przez naszego parafianina, Leszka Chylińskiego (26.05.2024r.). Oto ona:

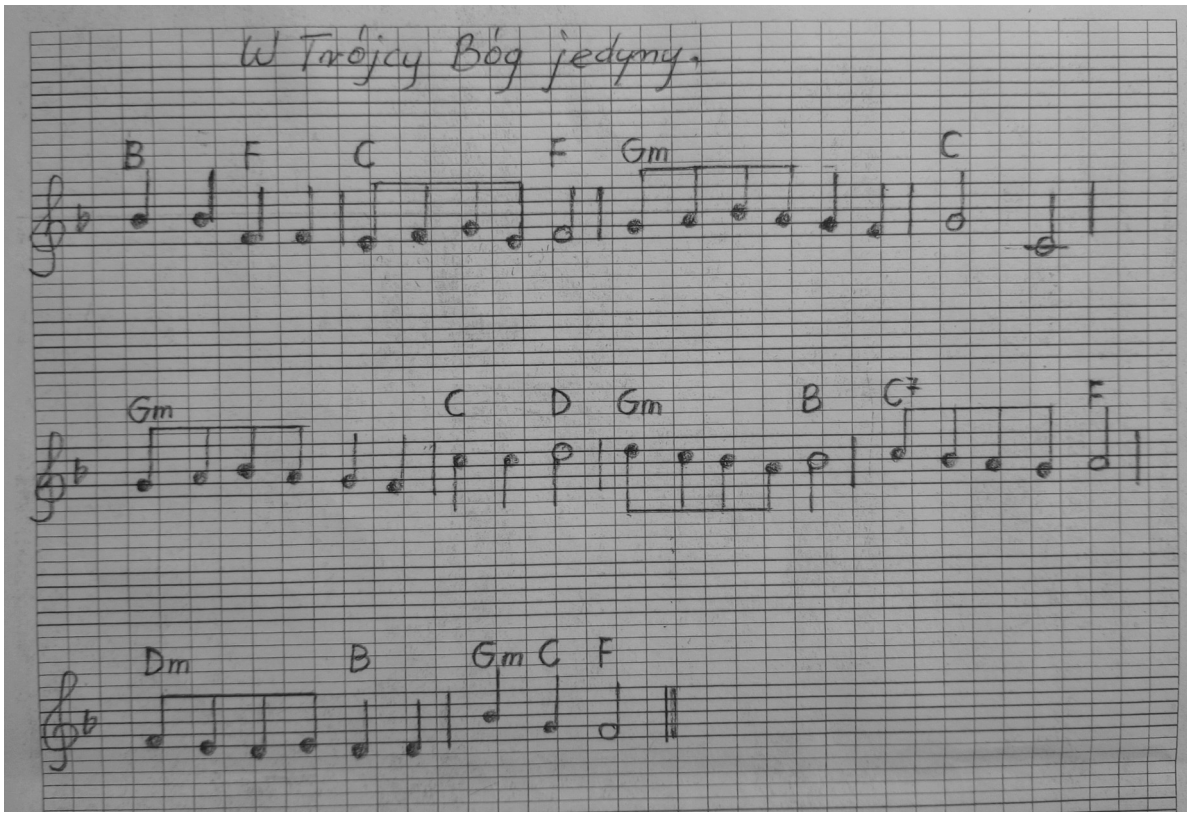

1. Boże Ojcze, któryś w niebie jest / Ty stworzyłeś nas i cały świat / Blaskiem chwały Twej umacniaj lud / Ześlij mi anioła, gdy wróg jest dokoła / Pod twą tarczą mocy przetrwać chcę.

2. Panie Jezus, któryś zbawił świat / Tyś zwycięski stoczył wielki bój / Spłoszyć śmierci noc i wroga moc / W Tobie Chryste Panie mamy zaufanie / Po wiek wieków On nasz Pan i Król.

3. Duchu Święty Ty umacniasz świat / Niech Twój światła blask przenika nas / Darów z nieba nam udzielaj wciąż / Pociesz nas w strapieniu broń nas w śmierci drżeniu / W serca wlej nam żar miłości dar.

Karol Niedoba

LUTERANIZM W DANII WCZORAJ I DZIŚ – NURT PRZEBUDZENIOWY XIX WIEKU

Idee Wielkiej Rewolucji Francuskiej dotarły do każdego zakątka naszego kontynentu w piorunującym tempie. Społeczeństwa europejskie pragnęły zmian dotychczasowej sytuacji, co urzeczywistniało się w szeroko pojętym wyzwoleniu z bieżącego położenia oraz krytyką i reformą struktur państwowych i kościelnych. Na tej podstawie zrodził się w całej Skandynawii luteranizm ludowy, ruch mający istotny wpływ na zmiany kulturowe i społeczne regionu. Z jednej strony wykształcone, z intelektualnymi ambicjami duchowieństwo narzucało racjonalną interpretację Biblii zgodnie z postulatami Oświecenia, stopniowo tracąc umiejętność przemawiania do prostych ludzi. Z drugiej strony, oczekiwania chłopstwa, zwłaszcza norweskiego i duńskiego, rosły. Przemiany gospodarcze przyspieszały emancypację tej grupy społecznej. Na poziomie teologicznym obserwuje się w tym względzie powstanie ruchów przebudzeniowych. W krajach skandynawskich miały one charakter ludowy i wyróżniały się oficjalną krytyką instytucji kościelnych, co nierzadko narażało ich przywódców na represje. Ludowy ruch kaznodziejski stanowił świecką alternatywę wobec państwowego Kościoła i narzucanych przez niego interpretacji prawd wiary. Powstające w tym czasie spontanicznie wspólnoty religijne określały się jako zgromadzenia Boże lub nabożne (gudelige forsamlinger), podczas których pełen charyzmy kaznodzieja interpretował Pismo określonej grupie słuchaczy, a pod jego wpływem wierni doznawali duchowego odrodzenia, nawrócenia. Nordyckie ruchy odrodzenia religijnego odnotowano

w całym XIX stuleciu. Wpłynęły one w istotny sposób na transformacje społeczne – od nowego pojmowania narodu i kultury, po zmiany ustrojowe i polityczne oraz nowe formy edukacji. Ruchy te miały podstawy religijne, luterańskie, ale ich najważniejszą sferą oddziaływania była emancypacja jednostki i wzmocnienie wspólnoty, w której żyje. W ten sposób ukształtowały się owoczesne społeczeństwa obywatelskie i wzrosła świadomość narodowa chłopów. Aktywność społeczna i kulturowa nordyckich ruchów kaznodziejskich przybierała różnorodne formy w XIX stuleciu, często typowe dla danego regionu. W Norwegii „przebudzeni" walczyli od lat trzydziestych ze szczególnym zaangażowaniem z pijaństwem i alkoholizmem. Duński luteranizm ludowy w pierwszej połowie XIX stulecia toczył z władzą świecką swoistą walkę o kulturę, której rezultatem były stworzone przez te środowiska wolne szkoły społeczne oraz uniwersytety ludowe. W drugiej połowie XIX wieku „przebudzeni" sprzeciwiali się nowoczesnym zjawiskom kulturowym, przede wszystkim antyklerykalizmowi, ateizmowi oraz nową obyczajowością. Konserwatywne ruchy i organizacje religijne przywoływały w tym kontekście od dawna zapomniane przez luterańską społeczność pojęcia wiary, jak np. piekło. W sposób naturalny przedstawiciele ruchów kaznodziejskich włączali się w działalność polityczną, przede wszystkim ruchów chłopskich i liberalnych. Stopniowe procesy demokratyczne doprowadziły do końca monarchii absolutnej. Król Fryderyk VII zgodził się na podpisanie konstytucji 5 czerwca 1849 roku, która wprowadzała szereg zmian, w tym utworzenie dwuizbowego parlamentu. Dokument definiował także pozycję Kościoła Danii jako "Kościoła ludowego" (Folkekirken), czyli bliskiego sprawom

człowieka i obywatela. Nakładał też obowiązek wspierania go przez państwo. Zgodnie z artykułem szóstym Konstytucji Danii monarcha musi być członkiem Folkekirken i pełni w nim rolę administracyjnej głowy. Ponadto wszyscy członkowie rodziny królewskiej muszą należeć do Kościoła luterańskiego. Osoby wchodzące do rodziny królewskiej nie będące luteranami są zobowiązane do konwersji.

Kamil Basiński

Ogólnopolski Konkurs Biblijny

„SOLA SCRIPTURA 2024/2025"

Wyznanie wiary Eliasza, Elizeusza i Amosa

I etap (szkolny/parafialny) 4-10.11.2024 r.	II etap (rejonowy/diecezjalny) 11.01.2025 r.	III etap (finał ogólnopolski) 22.03.2025 r.
I grupa, II grupa, III grupa – 1 Krl 16,29-22,54 2 Krl 1-2	I grupa, II grupa, III grupa – 1 Krl 16,29-22,54 2 Krl 1-2 dodatkowo 2 Krl 3-13	I grupa, II grupa, III grupa – 1 Krl 16,29-22,54 2 Krl 1-2 2 Krl 3-13 dodatkowo Księga Amosa

Konkurs rozgrywany jest w trzech grupach wiekowych:
I grupa – kl. IV-VI szkoły podstawowej, II grupa – kl. VII-VIII szkoły podstawowej, III grupa – szkoły ponadpodstawowe

Tekstem źródłowym w konkursie pisemnym jest BIBLIA EKUMENICZNA wydana przez Towarzystwo Biblijne w Polsce 2017.

Konkurs plastyczny

Uczestnicy – kl. I-III szkoły podstawowej, temat – **Cuda Elizeusza** (wybrane),
szczegóły: www.zwiastun.pl/ogolnopolski-konkurs-biblijny/
format i technika – A4, technika: wyklejanka ze sznurka, nici, wełny

Organizatorzy: Wydawnictwo Augustana, Generalny Wizytator Nauczania Kościelnego

JAROSŁAW KŁACZKOW, *Z INDEKSEM PRZEZ ŚWIAT. STUDENCKIE LATA ANDRZEJA WANTUŁY* (1925-1931) – RECENZJA

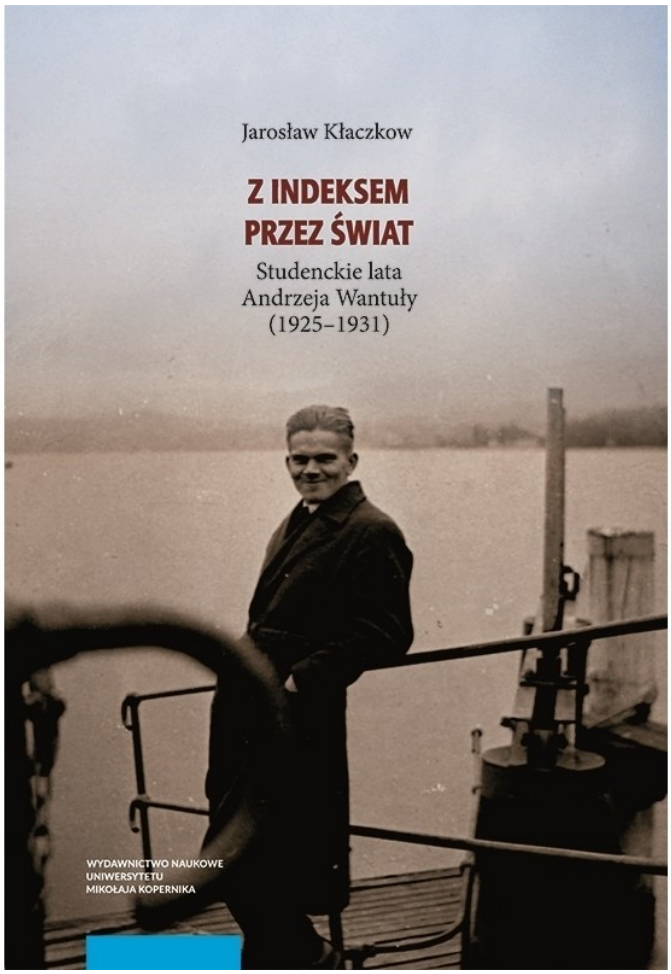

Ukazała się kolejna praca autorstwa prof. Jarosława Kłaczkowa, kierownika Katedry Historii XIX-XX Wieku i Historii Najnowszej Instytutu Historii i Archiwistyki UMK, członka toruńskiej parafii ewangelickiej, Rady Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej i delegata do Synodu Kościoła. Profesor jest autorem i redaktorem naukowym szeregu opracowań dotyczącym dziejów naszego Kościoła w Polsce, zarówno o tematyce ogólnej, jak regionalnej, w tym pionierskich prac o czasopiśmiennictwie protestanckim i polskiej emigracji ewangelickiej. A także biografii ks. Andrzeja Wantuły (1905-1976), biskupa Kościoła w latach 1959-1975, opublikowanej w toruńskim wydawnictwie uniwersyteckim w 2019 r. Tym razem mamy do czynienia z tematyką niecodzienną, bowiem książka dotyczy okresu studiów przyszłego duchownego, na Uniwersytecie Warszawskim i we Francji, który w biografii został potraktowany skrótowo. Zadanie ułatwiła ogromna ilość materiałów zachowanych w rodzinnym archiwum.

Przejście z rodzinnego Ustronia do stolicy kraju musiało być w tamtych czasach sporym szokiem kulturowym. Jak to wyglądało,

sygnalizuje świetnie napisane autorskie wprowadzenie, a następnie omówienie poszczególnych przystanków życiowych bohatera biografii, przeplatane cytatami z korespondencji do ojca Jana Wantuły (z uwspółcześnioną pisownią, co ułatwia odbiór) i ilustrowane materiałami ikonograficznymi, w tym tytułowym indeksem. Epistolografia była wówczas praktycznie jedyną formą wymiany myśli z odległą rodziną. O tym, jak różnym pod względem stylu i tempa życia światem wobec Śląska Cieszyńskiego była stolica, mówi zarówno autor książki, rozwijający wątki poruszane w korespondencji, jak i osobiście student. Dostrzegał blaski, jak i cienie Warszawy. Nieodrodny syn bibliofila, kupował sporo książek, nie tylko o tematyce teologicznej, co zmuszało do ograniczeń budżetu w innych dziedzinach, w tym wiktu i garderoby, a także do zamieszkania w bursie. Studia były płatne, jednak przepisy przewidywały możliwość rozłożenia opłat aż na 10 lat, z czego studenci chętnie korzystali. Mimo napiętego planu zajęć, starał się uczestniczyć w życiu rodzinnej miejscowości, przygotowując prelekcje o tematyce historycznej, czy scenariusz obchodów trzeciomajowych. Na sen pozostawało mało czasu. Dochodziło życie towarzysko-kulturalne społeczności akademickiej, udział w historycznych wydarzeniach, jak pogrzeb Władysława Reymonta. Zaskakuje wysoka ocena poglądów Jana Hempla, lewicowego działacza, znanego z niechęci do chrześcijaństwa. Mimo deklaracji niekupowania beletrystyki, w postanowieniu nie wytrwał, ostrożnie informując rodzinę o uzyskaniu wyjątkowo korzystnych cen. Z czasem już się nie krył, zasilał też bibliofilską kolekcję ojca. Mimo, że Warszawa była jednym z większych w świecie skupisk ludności żydowskiej, w listach niewiele

znajdujemy śladów takich kontaktów. Tymczasem Czesi, mimo świeżego konfliktu o Zaolzie, doczekali się pozytywnej opinii na temat osiągnięć kulturalnych, a nawet uczył się ich języka. Śledził życie polityczne stolicy, był w sejmie, gdzie rozgardiasz podczas obrad zostawił jak najgorsze wrażenie. Śledził przebieg uroczystości państwowych (nb., co miał na myśli, pisząc o „popołudniowych krucjatach publicznych", s. 37?), ale też nielegalnej manifestacji pierwszomajowej. Był naocznym świadkiem krwawego przewrotu majowego, reprezentując zdecydowaną opcję piłsudczykowską. Te przekonania silnie doszły do głosu podczas wyborów w marcu 1928 r. i prób zorganizowania przez przeciwników politycznych strajku studenckiego. Był obecny na wileńskim I Powszechnym Zjeździe Ewangelickim jesienią 1926 r., który miał stanowić obiecujący początek krajowej współpracy Kościołów protestanckich, przy okazji poznawał miasto. Wyniósł pozytywne wrażenia jako obserwator nabożeństwa maryjnego w Ostrej Bramie, w przeciwieństwie do obchodów reformacyjnych w Cieszynie, gdzie obu Wantułom nie odpowiadało zastąpienie śpiewu zborowego partiami wykonywanymi przez chór. Jako prezes Koła Teologów, musiał uczestniczyć w imprezach towarzyskich, jednak unikał balów, zdecydowanie preferował imprezy kulturalne. Znajomość z Marcinem Nowakiem (łuż. Měrćin Nowak-Njechorński, niem. Martin Nowak-Neumann), studentem warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, zaowocowała zainteresowaniem tematyką serbsko-łużycką. Pożyteczna okazała się wakacyjna praktyka duszpasterska w parafii krakowskiej, choć zrezygnował z propozycji objęcia stanowiska wikariusza, przewidując kontynuację studiów zagranicą. Nawiązał bliższy

kontakt z pisarzem Pawłem Hulką-Laskowskim, zajął się publikacją jego odczytu z akademii Koła Studentów Ewangelików UW „Filadelfia”. Nb. sądzę, że można by zacytować opis bibliograficzny tej i innych przywoływanych publikacji, czy doprecyzować, o którego z Orzechowskich chodzi (s. 62-63), podawać noty biograficzne co znaczniejszych osób. Tajemniczo brzmi reakcja na otrzymanie ewentualnego stypendium naukowego do Stanów Zjednoczonych (s. 63) – w jednym zdaniu zawarto informację, że zrezygnowałby ze stypendium francuskiego i że Francja bardziej go pociągała, zatem? Tak czy inaczej, jesienią 1929 r. student Andrzej Wantuła udał się do Montpellier. Przy okazji okazało się, jak skomplikowana, kosztowna i czasochłonna była ówczesna (polska i francuska) biurokracja paszportowa, także w przypadku wyjazdu studenckiego. Jadąc na południe zwracał baczną uwagę na zwiedzane budowle i różnice kulturowe. Na fotografiach nasz podróżny wygląda raczej na poważnego biznesmena czy naukowca, daleko mu do dzisiejszych wyluzowanych studentów. Warunki bytowe stypendysty w Montpellier okazały się bardzo korzystne. Także tu należy podziwiać zmysł obserwacji przyszłego biskupa, który trafił w środowisko radykalnie odmienne od dotychczas znanych. Szybko nabywał biegłości językowej, czemu paradoksalnie sprzyjała niechęć środowiska francuskiego do poznawania języków obcych. Znajdował czas na wycieczki nad morze i w Alpy. Był zachwycony atmosferą studiów, pozbawioną gorsetu warszawskich konwenansów. Jednak bywał krytyczny, niektóre zakorzenione tradycje budziły wewnętrzny protest, jako zbyt swobodne. Co może zaskakiwać, w korespondencji studenta teologii więcej uwag natury

kulturowej, niż odnoszącej się do programu studiów, czy form życia religijnego. Dochodziły również do głosu pewne uprzedzenia narodowe, szczególnie w stosunku do Niemców.

Pomimo piętrzących się problemów natury biurokratycznej, udało się wziąć udział w ponad miesięcznej „podróży marzeń" – pielgrzymce protestanckiej, prowadzącej poprzez Włochy i Grecję na Bliski Wschód. Możemy podziwiać szczegółowe wyliczenia kosztów pobytu i skromność majątku podróżnego (znalazło się jednak miejsce na garnitur, płaszcz i beret), pedanterię w planowaniu korespondencji z poszczególnych etapów pielgrzymki, jak również w ustalaniu możliwości otrzymywania korespondencji z kraju. Pomyślnie poradził sobie z chorobą morską, czas rejsu wzbogacały fachowe wykłady na temat zwiedzanych miejsc. Kupował zdjęcia i czynił obszerne notatki stenograficzne. Czasem plany krzyżowała pogoda uniemożliwiająca zejście na ląd. W Palestynie zajął się zbieraniem „relikwii" – kłosów zboża z pól Galilei, wody z Jordanu, kamienia znad Morza Martwego, pamiątek z Jerozolimy (niejasny jest w tym kontekście przekaz o kamieniu z Sarmacji – s. 128). Przeprowadził własne badania, konfrontując opisy biblijne z Podziwiał zabytki starożytnej sztuki egipskiej. Obrazów z podróży nie mógł się pozbyć jeszcze po powrocie do Francji. Kontynuacja studiów nad teologią i kulturą francuską miała miejsce podczas długich wakacji 1930 r. w Paryżu, dokąd dotarł ze sporym bagażem, złożonym głównie z nabytych we Francji książek. Nad Sekwaną mimo potrzeby skrupulatnego oszczędzania i kłopotów zdrowotnych, pogoda sprzyjała pisaniu artykułów prasowych, ponadto finalizacji warszawskiej pracy dyplomowej (temat brzmiał Nowe prawdy religijne

w zwiastowaniu Jezusa). Kupował i czytał książki, nawet kryminały, doskonaląc znajomość języka. Wciąż słał obszerne sprawozdania do domu rodzinnego i otrzymywał stamtąd niezbędne środki na utrzymanie. Szkoda, że nie dowiemy się, co Jan Wantuła odpisywał synowi, zapewne nie mniej dokładnie. Znajomości z podróży zaowocowały także w Paryżu, gdzie odwiedził znanego historyka prof. Pierre Champion (nb. firma wydawnicza wzmiankowana w liście na s. 163, to Bernard Grasset). Dopiero na s. 178 dowiadujemy się, z jakim polskim czasopismem w Paryżu współpracował Wantuła.

W listopadzie udał się do Strasburga, celem pogłębienia studiów teologicznych na tamtejszym uniwersytecie. Przedtem zdążył wysłać do domu pokaźne paczki z książkami. W stolicy Alzacji zamieszkał w międzynarodowej bursie. Atmosfera studiów okazała się mniej swobodna niż w Prowansji, natomiast poznajemy program zajęć. Z satysfakcją wysłał do Warszawy gotową pracę dyplomową. Zgodnie z planem przystąpił do pisania refleksji z podróży na Wschód dla „Posła Ewangelickiego” w Cieszynie. Kolejne książki trzeba było przesłać pocztą do Polski, by nie zawadzały w podróży. Z kraju dochodziły pogłoski o skierowaniu przyszłego duchownego do Wisły lub Bielska, choć na własny użytek ostrożnie rozważał możliwość oddania się pracy naukowej, krytycznie oceniając dorobek współczesnej polskiej myśli teologicznej. Zakończenie semestru stało pod znakiem starań o wybór jak najkorzystniejszej trasy podróży do kraju. W jednym z listów wyjątkowo pojawia się postać matki, którą prosi o przygotowanie placków ziemniaczanych na jego powrót – zwykle cytowana korespondencja była kierowana do ojca. Książka kończy się z dniem przybycia do Ustronia 4 marca 1931 r. Może

należałoby dodać parę zdań, jak wyglądało oficjalne zakończenie okresu studiów w Warszawie i droga do ordynacji pastorskiej?

Książka napisana jest w sposób żywy i powinna być interesująca nie tylko dla miłośników biografii i historii kościelnej, dla badaczy życia akademickiego i tych, którzy cenią relacje z bliższych i dalszych podróży. A także zachęca do zapoznania się z dalszą drogą życiową niewątpliwie obiecującego ks. Andrzeja Wantuły, przydałby się tu jej krótki zarys. Lekturę ułatwia wykaz wykorzystanych źródeł i opracowań oraz indeks osobowy, trochę szkoda, że nie ma wykazu nazw geograficznych. Nie zaszkodziłby spis ilustracji wraz z podaniem źródła ich pochodzenia. Książka ukazała się w estetycznej szacie graficznej, na dobrej jakości papierze, z wyraźną czcionką i dobrej jakości fotografiami. Jest dostępna wersja z twardą i z miękką oprawą. Trafnie dobrano zdjęcie na obwolucie, sprawiające romantyczne i nieco tajemnicze wrażenie.

Jerzy Domasłowski

(skrócona wersja recenzji ukazała się w „Zwiastunie Ewangelickim” nr 23/2023)

BISKUP CHRYSTIAN

Ostatnio w Grudziądzu coraz więcej mówi się o biskupie Chrystianie. Kim był biskup Chrystian i jaki jest Jego związek z Grudziądzem?

Urodził się około 1170 roku gdzieś na Pomorzu w bogatej rodzinie rycerskiej. Rycerzem jednak nie został, gdyż wybrał służbę Bogu, wstępując do zakonu cystersów. Początkowo przebywał w klasztorze w Kołbaczu, następnie w Oliwie, gdzie był przeorem, a na koniec w wielkopolskim Łeknie. Cystersi z tego właśnie klasztoru postanawiają wziąć udział w ewangelizacji pogańskich jak dotąd Prusów. Prowadzeniem misji zajął się cysters Filip, a mojego męczeńskiej śmierci Chrystian, który został jednocześnie opatem założonego przez siebie klasztoru w Zantyrze.i W roku 1215 Chrystian wyświęcony został przez Innocentego III na biskupa Prus. Jednocześnie otrzymał szereg uprawnień dających mu ogromną władzę w Prusach. Wtedy to właśnie dwaj Prusowie: Sorwabuno i Warpoda przekazali mu włości na ziemi lubawskiej i Lanzanii. Działalność misyjna i charytatywna Chrystiana oraz jego towarzyszy przynosiła początkowo znaczne sukcesy, tak że Chrystian zaczął myśleć o założeniu szkoły dla pruskich chłopców, którzy mogliby w przyszłości pełnić funkcje duszpasterzy w chrześcijańskich Prusach. Dla wielu Prusów jednak wymagania religii chrześcijańskiej (na przykład odejście od wielożeństwa) oraz zmiany natury społecznej i politycznej, jakie religia ta z sobą niosła, były nie do przyjęcia. Stopniowo wzrastał więc opór dużej części Prusów wobec chrystianizacji,

a także ich niechęć do pruskich neofitów, których zaczęli traktować jak wrogów. Zaczęli też organizować najazdy zbrojne na ziemię mazowiecką i należącą do niej ziemię chełmińską, co spowodowało, że pokojowa chrystianizacja ziem pruskich, czyli taka, jaką prowadził dotychczas biskup Chrystian, stała się niemożliwa. Co więcej, rycerstwo mazowieckie i małopolskie podjęło w latach 1218, 1222 i 1223 wyprawy krzyżowe przeciwko pogańskim Prusom, a biskup Chrystian w roku 1222 otrzymał od księcia mazowieckiego Konrada ziemię chełmińską w formie kasztelanii majątkowej, oczywiście wraz z grodem Grudziądz, który znajdował się najbliżej ziem pruskich, a konkretnie leżącej za rzeką Osą Pomezanii. W tym samym czasie coraz więcej rycerzy (i to nie tylko z Mazowsza) bierze udział w wyprawach krzyżowych przeciwko Prusom. Powstaje też pomysł sprowadzenia na teren ziemi chełmińskiej rycerskiego Zakonu Najświętszej Marii Panny, zwanego potem Zakonem Krzyżackim. Pomysł ten poparł również biskup Chrystian, który był święcie przekonany, że Krzyżakom zależeć będzie przede wszystkim na chrystianizacji plemion pruskich. W roku 1230 odstąpił więc otrzymane od księcia Konrada nadania Zakonowi, który wiosną 1231 r. rozpoczął podbój Prus. Jeśli chodzi o Grudziądz, to pozostał on nadal w rękach biskupa Chrystiana, który nie zaprzestał prowadzić działalności misyjnej w Prusach. Na przełomie 1232 i 1233 został uwięziony w Sambii. Prusowie w zamian za jego uwolnienie zażądali 800 grzywien, co było kwotą bardzo dużą. Biskup uwolniony został dopiero w 1238 r., gdy brat Chrystiana Henryk oraz bratanek Chrystian oddali się Prusom w niewolę jako zakładnicy. Zakon Krzyżacki podczas nieobecności Chrystiana wymógł na papieżu Grzegorzu IX,

aby ten dokonał podziału Prus na cztery diecezje: chełmińską, pomezańską, warmińską i sambijską. Chrystian miał sobie wybrać jedną z nich, natomiast biskupami trzech pozostałych mieli być dominikanie. Mimo wyraźnego sprzeciwu Chrystiana, w roku 1243 legat papieski Wilhelm z Modeny dokonał takiego podziału, określając jednocześnie granice poszczególnych diecezji oraz uposażenie biskupów. Otrzymali oni 1/3 terenu Prus, natomiast Zakon Krzyżacki otrzymał 2/3 tego terenu. W umowie pomiędzy biskupem Chrystianem a Krzyżakami było odwrotnie. W tym samym roku papież Innocenty IV wystosował list do biskupa Chrystiana, informując go o dokonanym podziale oraz polecając mu wybrać jedną z czterech powstałych diecezji. Biskup Chrystian nie zgodził się na takie rozwiązanie sprawy. Uważając się nadal za biskupa całych Prus, wziął udział w soborze w Lyonie w roku 1245, natomiast w drodze powrotnej z Lyonu zmarł. Zgodnie z kalendarzem cysterskim miało to miejsce 4 grudnia 1245 r. w Marburgu. Niestety, nie wiemy, gdzie Chrystian został pochowany, nie ma też żadnych dokumentów świadczących o tym, że trwał jakiś proces beatyfikacyjny, na który nie ulega wątpliwości, Chrystian w pełni zasłużył. W XIII-wiecznym traktacie „Descriptiones tarrarum” czytamy: „Kraj ten drogiemu Bogu mężowi — Chrystianowi, pierwszemu biskupowi tej ziemi, z zakonu Cystersów, zawdzięcza początki nawrócenia bez miecza, przez łaskę chrztu”. W czasach, w których nawracanie za pomocą miecza było obyczajem powszechnym, przekonywanie do Chrystusa za pomocą słowa było czymś naprawdę rzadkim; czymś, co można było okupić życiem. Ale przecież tylko w ten sposób, dołączając do tego szeroko pojętą działalność

charytatywną, można było przekonać pogan do Boga, który jest Miłością.

Przygoda biskupa Chrystiana z Grudziądzem rozpoczyna się, jak już wspomniałem, w roku 1222. W roku 1230 przekazuje nadania w ziemi chełmińskiej Krzyżakom, ale zatrzymuje sobie kilka miejscowości, między innymi Grudziądz. Jak wykazał w swoich badaniach grudziądzanin pan Paweł Grochowski, pierwsza wzmianka o tym, że Grudziądz jest w posiadaniu Zakonu Krzyżackiego, pochodzi z lat 1264 – 1269. Biskup Chrystian umiera w roku 1245, a po jego śmierci siedzibę biskupią w Grudziądzu przejmuje pierwszy biskup Diecezji Chełmińskiej dominikanin Heidenryk, który po wybudowaniu Chełmży tam przenosi swoją siedzibę. Tak więc w latach 1222 – 1245 biskup Chrystian miał istotny wpływ na rozwój grodu, który stał się z pewnością miastem jeszcze przed rokiem 1291, który to rok niektórzy historycy uważają za ten, w którym Krzyżacy nadali Grudziądzowi prawa miejskie. Istnieją jednak dokumenty, w których Grudziądz nazywany jest miastem w kontekście wydarzeń mających miejsce przed rokiem 1291, na przykład w jednym z roczników toruńskich w opisie wypadków z roku 1281 Grudziądz wymieniony jest w grupie ośrodków miejskich. W kronice krzyżackiego księdza Piotra z Dusburga w kontekście wydarzeń z roku 1277 również. Poza tym w samym dokumencie z 18.06.1291 r. nazywany jest kilkakrotnie miastem a jego mieszkańcy mieszczanami. W dokumencie tym wymieniony jest też „sędzia urzędujący rzeczonego miasta Grudziądza”. Dokument z Lipieńka nie jest więc dokumentem lokacyjnym, dotyczy jedynie spraw własnościowych i gospodarczych; nadaje „temu miastu” prawo chełmińskie. Jak sugeruje Pan Paweł Grochowski,

Grudziądz mógł otrzymać prawa miejskie z rąk biskupa Chrystiana pomiędzy 1223 a 1229 rokiem. Ma więc pełne prawo nazywać się „założycielem miasta Grudziądza” i widnieć w herbie naszego miasta.

Kazimierz Tryburski

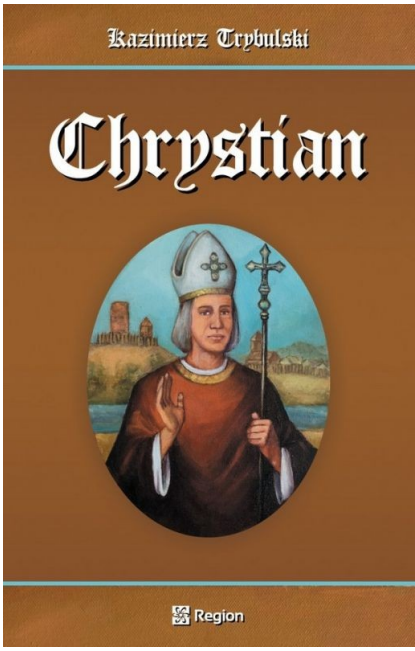

(Urodził się w 1946 roku, pochodzi z Więcborka, a obecnie mieszka w Grudziądzu. Emerytowany nauczyciel, autor m.in. *Chrystian*. W 1991 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Prywatnie mąż, ojciec trójki dzieci, dziadek sześciorga wnucząt)

Z KARTY EKUMENICZNEJ – NIECO NERWOWO U LUTERAN WS. LGBT+

Na stronach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce nieoczekiwanie pojawił się wpis, w którym bez komentarza zamieszczono linki do dwóch dokumentów ws. małżeństwa. Publikacja nie jest przypadkowa. Pośrednio związana jest z obchodzonym na całym świecie Miesiącem Dumy, a bezpośrednio z różnymi napięciami, z jakimi w ostatnich tygodniach i miesiącach zmaga się Kościół luterański w Polsce. Linki dotyczą starszych dokumentów nt. małżeństwa o dość niskiej randze, bo przygotowanych przez komisje synodalne, odpowiednio w 2001 oraz 2015 roku. Jaka jest zatem intencja wykopania z kościelnego archiwum dwóch dokumentów, które nie dość, że trącą myszką i w dość ograniczony sposób mają charakter wiążący?

Wydaje się, że pośrednim i bezpośrednim powodem jest powracająca kontrowersja homoseksualizmu w Kościele, która w Europie Środkowo-Wschodniej wciąż wzbudza emocje, także w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Polsce (KEA). Inaczej niż to było w wielu Kościołach partnerskich polskiego KEA, nie powstała interdyscyplinarna komisja czy nawet grupa robocza, której celem byłoby przygotowanie materiału służącego do wewnątrzkościelnej dyskusji. Dlaczego? Być może wynika to z przeświadczenia, że dyskusja nie ma sensu, bo nic nie przyniesie oprócz zamętu, a zatem jest groźna. Być może chodzi jeszcze o coś innego – może o ekumenicznego świętego wszystkich

Kościołów bez względu na to, czy mają kult świętych, czy nie – o św. Spokój.

Brak dokumentu o LGBT nie świadczy jednak o tym, że w polskim KEA nic się w tej materii nie dzieje. Warto przypomnieć, że KEA jako chyba jedyny Kościół w Polsce, teoretycznie ma swojego duszpasterza ds. osób wykluczonych. W co najmniej dwóch parafiach odbywają się nabożeństwa dla osób LGBT+ w ramach szeroko rozumianej opieki duszpasterskiej. Ale właśnie te nabożeństwa, tudzież nabożeństwo w stołecznym kościele reformowanym połączone z błogosławieniem par jednopłciowych, jak i udział kilku duchownych w Paradach Równości przyspieszył i zintensyfikował wewnątrzkościelne poruszenie tematem, który przez jednych traktowany jest jako sprawdzian ortodoksji, a więc być-albo-nie-być Kościoła, a przez innych jako jedno z zagadnień, dotyczące fragmentu naszej rzeczywistości społecznej, wiarygodności, ale też tożsamości teologicznej. Abstrahując od słuszności lub niesłuszności udziału duchownych w Paradzie Równości w takim czy innym stroju, zwyczajach i obyczajach przewidzianych Pragmatyką Służbową tudzież imperatywem odpowiedzialnego duszpasterstwa, kontrowersje – jak to zazwyczaj jest – wywołują nerwowe reakcje w różnych przestrzeniach kościelnego spektrum. Emocjonują się tzw. liberałowie i tzw. konserwatyści.

Ludzie listy piszą, ba, nawet rady parafialne listy piszą, alarmistycznie zwiastując katastrofę wielką – jedni domagają się znaków na kościelnym niebie, inni już je widzą, że oto Kościół w utajony sposób coś zmienia, ustala lub stawia zdezorientowaną gromadkę (prawo)wiernych przed faktami dokonanymi. Jeszcze inni oczekują hiper-przyspieszenia, tęczowej wręcz rewolucji,

w której Kościół Ewangelicko-Augsburski odegrałby rolę oklaskiwanego i podziwianego przez komentariat głównego fajno-Kościoła, obyczajowego czołgu, który ciemnogrodom wszelakim pokaże, jak się rzeczy mają i oświeconym drogę utoruje.

Czy jakikolwiek Kościół jest w stanie uniknąć debaty na temat LGBT+? Tak! Można zbudować – modne ostatnio słowo – strefę buforową wokół Kościoła i udawać, że toczące się w parlamencie dyskusje nas nie dotyczą, bo my się tylko zwiastowaniem lub solą scripturą trudnimy, a hasło sola scriptura – jak każde dziecko wieku przedkonfirmacyjnego wie – jest odpowiedzią na każdy problem, wątpliwość, a nawet pytanie – także to niezadane lub nawet takie, którego nikt postawić nawet nie myśli. Można też ogłosić się grodem nie do zdobycia, a więc warownym grodem, i pietystycznie udawać, że mary tego świata złego nas nie dotyczą, bo nikt nie ma z nas tego, co mamy razem, i ów „Ojcowski dom (…) to istny raj", który należy uchronić przed światem i czczą filozofią, rekapitulując kontekstualnie Pawłowe przemyślenia. Można też się określić awangardą postępu i zbiornikiem retencyjnym dla każdego, dosłownie każdego pomysłu i odpowiednio to uzasadnić w imię czegokolwiek.

Tyle tylko, że taki świat nie istnieje – ten jest bardziej kompleksowy, wykracza poza koleiny hiperliberalizmu czy sentymentalnego konserwatyzmu. Owszem, można zbudować twierdzę i ciskać z niej gromy na wszystko i wszystkich – na tych „zacofanych" oraz tych „sodomitów". Zawsze można postraszyć schizmą w tę czy inną stronę lub namalować kredkami nadciągającą apokalipsę w rytm pieśni „Serdecznie pragnę zgonu". Pozostaje jednak pytanie, czy będzie to nadal Kościół, a nie kościelny wigwam jednego z plemion. Jeśli tak to byłby to

smutny obraz Kościoła, w którego tradycję przez małe i duże T wpisana jest protestancka tradycja sporu, ścierania się różnych opinii, a co jeszcze piękniejsze, współistnienia obok siebie często innych, momentami wykluczających się opinii w sprawach, które choć dotykają naszego zbawienia i wiary, nie są ani warunkiem zbawienia ani też nie dają prawa nikomu do tego, aby odmawiać go innym.

Nigdy nie było tak, aby w Kościele panowała jednomyślność we wszystkich sprawach, nie jest zresztą ona konieczna ani zbawienna. Zresztą, sam apostoł Paweł i inni autorzy nowotestamentowych ksiąg, apelując o jedność pokazują, że Kościół od początku był różnorodny, świadectwem jego różnorodności jest już kanon Nowego Testamentu (E. Käsemann). To zawsze była jego siła i jego słabość, to była i nadal jest jego dynamika wiary, którą wyrażamy podczas każdego nabożeństwa, gdy – mimo, a może nawet z powodu tych różnic, wyznajemy: *wierzę w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół*.

Kościół – co jest absolutnie oczywiste – jest wspólnotą wiary, która nie żyje w próżni i składa się z różnych ludzi, o różnych namiętnościach, o różnych poglądach i różnych sposobach ich wyrażania. W polskim KEA widać to na przykładzie wszystkich aż sześciu diecezji, w których zderzają się najróżniejsze koloryty duchowości, teologicznego myślenia i liturgicznych tradycji – od klasycznego nabożeństwa z podniosłą liturgią po ewangelikalno-orkiestrowe eventy sakralne, od organów do tamburyna. Także w tym sensie w Kościele istnieje cały wachlarz opinii – mówiąc symbolicznie – od prawa do lewa poprzez szerokie centrum, nie tylko w kwestiach wiary czy polityki, ale również sprawach społeczno-etycznych. Czy to dobrze czy źle? Tak po prostu jest

i trudno za to przepraszać. Nic nie zmieni faktu, że różniliśmy się i zawsze będziemy się różnić, nie tylko w kwestii kościelnych tekstyliów, ale i w temacie LGBT+.

Jedną z największych herezji jest sytuacja, w której rozpalone umysły i emocje prowadzą do absolutystycznych stwierdzeń, że jeśli nie powie się tego czy tamtego to niechybnie Kościół zginie i piekielny kraken nas połknie. Taką postawę charakteryzuje ludzka pycha, że Kościół zbudowany jest na ideologicznych fundamentach, a nie na Chrystusie ukrytym i objawionym w Słowie oraz Sakramentach, że jego być albo nie być zależy od człowieka, tak jakby Kościół był doskonałym dziełem niedoskonałego człowieka, a nie wspólnotą doskonałych w swej grzeszności ludzi jednakowo potrzebujących przebaczenia, rozgrzeszenia i odpuszczenia win wszelkich.

Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce stać na to, aby żyć tym, co stanowi o jego niedoskonałym pięknie, które jednych odpycha czy wręcz odraża, a innych co roku do niego przyciąga lub w nim zachowuje: różnorodności, gotowości do noszenia ciężarów jedni drugich, wymiany stanowisk, szczodrości ducha i odwagi, by różne stanowiska obok siebie wespół istniały, zostały wysłuchane i to bez wrogiego lub protekcjonistycznego łypania jednych na drugich. Do teologicznej morfologii luteranizmu należy napięcie i niedopowiedzenie i wspomniana umiejętność utrzymania wielości opinii bez konieczności tupania nogą czy luterańskiej wersji non possumus, czyli „tak oto stoję”. Dotyczy to nie tylko kwestii LGBT+, ale tego jak rozumiemy małżeństwo, bo z pewnością – mimo czy wbrew oświadczeniom – rozumiemy je różnie niż w czasach, gdy powstawały biblijnej księgi, gdy Luter poślubiał zbiegłą zakonnicę, gdy przyjmujemy do

wiadomości wyrok świeckiego sądu o rozpadzie małżeństwa albo gdy komisje synodalne pisały swoje oświadczenia.

Kościół Ewangelicko-Augsburski nie jest fajno-Kościołem, nie jest tym lepszym czy gorszym Kościołem. KEA nie jest też wspólnotą hierarchiczną, gdzie do wierzenia i przyjęcia podawane są bez szemrania prawdy z zakazem samodzielnego myślenia i wyrażania odmiennej opinii. Pismo Święte nie jest papierowym papieżem, w imieniu którego taki czy inny dyskutant nieomylnie obwieszcza nieomylną prawdę. To nie ten adres, a historia reformacji trwająca do dziś jest tego ewidentnym przykładem. W Piśmie Świętym spotykamy niezmienne żywe Słowo i ludzkie opinie, a powołaniem Kościoła, teologii, wszystkich ochrzczonych jest odpowiedzialne poszukiwanie, badanie, uczenie się, rozpoznawanie. Nie da się tego zrealizować bez otwartości na innych i przynajmniej gotowości do reinterpretacji/ relatywizacji/ rewizji własnego stanowiska.

Kościół nie jest też luzackim stowarzyszeniem kilkuset zborów, orzekających samowolnie, gdzie wieje Duch lub dokąd wolno mu wiać, ale jednotą, co nie znaczy, że jednorodną jednotą. Szanujmy się!

(Dariusz Bruncz, przedruk: ekumenizm.pl)

KRONIKA PARAFIALNA

Kwiecień rozpoczął się drugim dniem świąt wielkanocnych. To czas odwiedzin rodzin i znajomych. W pierwszych dwóch tygodniach trwały także przygotowania do wystawy, którą zorganizowało Muzeum im. W. Łęgi w Grudziądzu. Kuratorem wystawy jest p. Łukasz Ciemiński, który otworzył ją 19 kwietnia br. Część eksponatów pochodziła z Parafii i od osób prywatnych. Otwarcie wystawy było odnotowane w lokalnych mediach. Wystawa była kolejnym punktem obchodów 500-lecia Reformacji w Grudziądzu. Koniec miesiąca ubiegł nam na spotkaniu o wierze i Kościele pt. Rola Ducha Świętego w Kościele, a także wspólnym obejrzeniu filmu pt. Nieprzemijalni.

W pierwszą niedzielę maja odbyło się nagranie do Polskiego Radia, na II dzień Zesłania Ducha Świętego. W następnym tygodniu przeżywaliśmy nabożeństwo z okazji Wniebowstąpienia Pańskiego. Święto zamyka okres po wielkanocny i wprowadził nas już w czas świętowania Zesłania Ducha Świętego. Podobnie jak w latach poprzednich II dzień Zesłania Ducha Świętego obchodziliśmy w Pokrzywnie, smażąc jajecznicę, ale także wsłuchując się w fale programu 2 radia polskiego, które emitowało nabożeństwo z Grudziądza. W drugiej połowie miesiąca w Noc Muzeów (18.05) Parafia realizowała kolejny punkt obchodów Jubileuszowych. W programie na Noc Muzeów można było odnaleźć grę miejską, która przygotowana została wraz ze Stowarzyszeniem ProjektGrajmy!, możliwość zwiedzania kościoła św. Jana i wystawę o życiu parafii oraz wykład Proboszcza na temat Kościoła i Parafii ewangelickiej w Grudziądzu. Końcem miesiąca w ramach spotkań o wierze i Kościele rozmawialiśmy na temat doktryny Chrztu i praktyki. A

także podczas cotygodniowego spotkania biblijnego zobaczyliśmy komedię francuskiej produkcji pt. Wielkie nieba! Film stanowił podstawę do późniejszej dyskusji.

W pierwszej połowie czerwca nastąpiły przygotowania do dwóch ważnych wydarzeń w ramach obchodów 500-lecia Reformacji w Grudziądzu. Pierwsze z nich (6.05) odbyło się w Bibliotece Miejskiej im. W. Kulerskiego. Na początku odbył się panel dyskusyjny z udziałem Proboszcza, p. Pawła Łukasza Nowakowskiego oraz został odczytany tekst p. Jerzego Domasłowskiego. Po części dyskusyjnej otwarta została wystawa pt. Słowo Boże, której autorem jest p. Monika Skowrońska-Iwan. Przygotowane zostały także starodruki z zasobów Biblioteki Miejskiej dotyczące Reformacji. 9 czerwca br., Parafia gościła delegacje ze Światowej Federacji Luterańskiej. Była to okazja do rozmowy na temat realizowanych projektów pomocowych i możliwość pokazania pięknego Grudziądza. Centralnym punktem obchodów było uroczyste nabożeństwo jubileuszowe (11.05) pod przewodnictwem Biskupa Diecezji, ks. prof. Marcina Hintza. Przed nabożeństwem zaproszeni goście mogli zwiedzić wystawę w Muzeum miejskim pt. Ewangelicy w Grudziądzu. Dzięki uprzejmości wicedyrektor p. Emilii Markot-Borkowskiej goście oprowadzeni zostali także po Muzeum Flisak, które opowiada historię handlu w Grudziądzu. Następnie goście przeszli do kościoła św. Jana, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Szczególnym wydarzeniem towarzyszącym nabożeństwu było wprowadzenie nowej Rady Parafialnej, w osobach: p. Kazimierza Bergiusa, p. Anny Majewskiej, p. Katarzyny Muchowskiej i p. Elżbiety Smolarek. Wprowadzenie nie tylko miało wymiar historyczny, ale także było przykładem Reformacyjnych idei o

powszechnej odpowiedzialności za Parafię, jako cząstki całego Kościoła. Wydarzenie obecnością zaszczycili: ks. bp Pavlo Shvartz z Kościoła Ewangelickiego Ukrainy – proboszcz partnerskiej parafii w Charkowie, ks. Marek Loskot – proboszcz Parafii EA w Bydgoszczy, ks. Dawid Mendrok – proboszcz Parafii EA we Włocławku, Lipnie i Rypinie, ks. Marcin Kotas – proboszcz Parafii EA w Poznaniu, ks. Janusz Olszański – prezes oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej i proboszcz Parafii Ewangelicko-Metodystycznej w Bydgoszczy, ks. kan. Dariusz Kunicki – proboszcz parafii św. Mikołaja Bpa w Grudziądzu, pastor Daniel Kułakowski – z Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w Grudziądzu. Obecne podczas uroczystości były także władze miasta Grudziądz: Przewodniczący Rady Miejskiej – Szymon Gurbin wraz z małżonką, Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej – Jakub Kopkowski, a także goście: Aleksandra Ciżnicka – dyrektor Biblioteki Miejskiej im. Wiktora Kulerskiego, Bożena Bienek – dyrektor Szkoły Podstawowej w Trylu, p. Dawid Przewodowski – Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego – Oddział w Grudziądzu, p. Małgorzata Ambrosius-Okońska – prezes Grudziądzkiego Towarzystwa Kultury. Po instalacji rady parafialnej Biskup wygłosił okolicznościowe kazanie z okazji 500-lecia Reformacji w Grudziądzu. Natomiast pod koniec nabożeństwa zaproszeni goście zabrali głos i przekazali życzenia. Po nabożeństwie uczestnicy udali się do ogrodu parafialnego, a także mieli możliwość wpisania się do Księgi Pamiątkowej. 23 czerwca odbyło się nabożeństwo z okazji zakończenia roku szkolnego. W modlitwie powszechnej podziękowaliśmy za rok szkolny i możliwość kształcenia się uczniów i trud nauczycieli w

przekazywaniu wiedzy, jednocześnie modląc się o opiekę Bożą, podczas wakacji i na następny rok szkolny. Nauczanie lekcji religii zakończył Robert, a od września rozpocznie Helena i kontynuuje Emilia. Po nabożeństwie uczniowie otrzymali świadectwa i upominki. W ostatnim tygodniu czerwca odbyło się spotkanie o wierze i Kościele pt. Kościół pierwszych wieków a czasy obecne, a także w ramach studium biblijnego obejrzeliśmy dramat pt. Osiem gór, będącego impulsem do wspólnej dyskusji. Przedostatnim dniu miesiąca odbył się piknik parafialny w Pokrzywnie, gdzie przy ognisku, dźwiękach gitary oraz suto zastawionym stole (dzięki staraniom parafian) powitaliśmy lato. W trakcie minionego kwartału zawsze we wtorki była czynna biblioteka parafialna, gdzie można było wypożyczyć książki, ale też wypić kawę lub herbatę oraz porozmawiać na różne tematy. Należy nadmienić, że biblioteka parafialna wzbogaciła się o książki w języku ukraińskim dla dzieci i młodzieży za sprawą partnerskiej parafii.

Kazimierz Bergius / Karol Niedoba

MODLITEWNY KĄCIK

Obchody 500-lecia Reformacji w Grudziądzu skłaniać mogą nas nie tylko do spoglądania w przeszłość, ale również do dziękowania za teraźniejszość i zachęcać nas do patrzenia w przyszłość. Stąd warto modlić się o nasz zbór, który przeżywa wiele radosnych chwil, ale też musi mierzyć się z różnymi wyzwaniami.

A tak ap. Paweł pisał do braci i sióstr, do Kolosan (1,9-10): ...*Nie przestajemy za was się modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli Jego we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu, abyście postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu Jego upodobaniu*.

Boże święty, jako Twój zbór jesteśmy społecznością powołaną doświadczenia o Twej łasce, do życia ku Twemu upodobaniu. Z całego serca dziękujemy Ci za to zaszczytne powołanie i prosimy Cię, dopomóż nam żyć zgodnie z nim. Weź nasz zbór pod Swoją opiekę. Natchnij Duchem Świętym naszych księży, niechaj zwiastują Ewangelię w mądrości Twojej i serdecznej miłości ku zbudowaniu świętego zboru. Niech odważnie karcą, co złe, podnoszą upadłych, umacniają słabych mocą Twego Słowa. Niech spełnia się wśród nas Twoja obietnicą, że Słowo Twoje nie wróci próżne do Ciebie. Prosimy Cię o błogosławieństwo dla członków Rady, dla pracowników w Szkółce Niedzielnej. Otocz opieką wszystkie nasze rodziny. Strzeż dzieci przed zgorszeniem. Zachowaj młodzież w czystości i karności. Pogłębiaj w sercach poznanie Twojej prawdy, wzmacniaj naszą wiarę i miłość, utwierdzaj zgodę i gorliwość. Ożywiaj nasze życie wewnętrzne

przez Ducha Świętego. Nie dopuść byśmy bez ważnej przyczyny opuszczali nabożeństwa. Zmiłuj się nad tymi, którzy nie mogą przyjść do Kościoła z powodu choroby, pocieszaj i uświęcaj ich serca przez Ducha Świętego. Niech rozwija się między nami Królestwo Twoje. A gdy pójdziemy ciemną doliną śmierci, nie opuszczaj nas, ale przyprowadź do Swojej światłości w niebiesiech przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen

O Panie, zbuduj w nas świątynię,
Swym światłem duszy naszej świeć.
Wiedzeni Ducha Twego tchnieniem
Będziemy w prawdzie Twojej żyć.
A gdy nasz minie czas,
W świątyni wiecznej zgromadź nas.

Pieśń Ewangelicka

Z PÓŁKI WYDAWNICZEJ

Odrzucone dziedzictwo. Historia prawdziwa – Lidia Czyż

Co robi dziecko, które czuje, że nie jest nic warte? Zaczyna nienawidzić – siebie.

Marta dorastała w rodzinie, która wydawała się zupełnie zwyczajna. Nie brakowało jej niczego. Prócz miłości. Matka cały czas dawała jej odczuć, że nie kocha się kogoś tak głupiego, beznadziejnego. Jak żyć z taką oceną? Jak radzić sobie z takimi wspomnieniami? Poznaj poruszającą historię toksycznych relacji rodzinnych, siły wiary i walki z negatywnymi wzorcami. Zobacz, jak nawet w najtrudniejszych chwilach światło nadziei może zabłysnąć, by poprowadzić do odkrycia prawdziwego sensu i wartości życia.

Lidia Czyż po raz kolejny prowadzi swoich czytelników tropem czyichś wspomnień, zmagań, czyjegoś życia. To będzie niezwykła podróż.

(tekst za: www.szaron.pl).

Książki chrześcijańskie dostępne są stacjonarnie w księgarni *Warto* (lub www.warto.com.pl) albo księgarni *Augustana* (lub www.ksiegarnia.augustana.pl). Możliwe jest zamówienie konkretnych pozycji przez Parafię. Zapraszamy także do parafialnej Biblioteki.

Księgarnia AUGUSTANA

księgarnia warto

Proboszcz Parafii:
ks. dr Karol Niedoba
tel. 504473954
e-mail: karol.niedoba@luteranie.pl

Plebania/kancelaria parafialna i cmentarna:
ul. Cmentarna 3a,
86 – 300 Grudziądz
tel./fax. (56) 462 09 13
e-mail: grudziadz@luteranie.pl
NIP: 8761913238

Kościół św. Jana
- znajduje się przy ulicy Szkolnej 10.

Numer konta bankowego:
Nr IBAN:
PL 96 1020 5040 0000 6602 0063 8148
Kod BIC (SWIFT): BPKOPLPW

Grudziądzki Przegląd Ewangelicki
Kwartalnik Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Jana w Grudziądzu

Redakcja i skład:
Karol Niedoba
Korekta:
Jadwiga Rohn
Fotografia tytułowa:
Isabella Niedoba
Fotografie:
Paweł Łukasz Nowakowski

Nakład: 30 egz.
ISSN 2544-638X

Dziękujemy magazynowi *Naturalnie* za finansowanie druku naszego kwartalnika.

Naturalnie
...dla zdrowo myślących

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

Lipiec:

- W*yjazdowe studium biblijne*, 13 lipca br., godz. 15.00, Komorsk;
- *Wieczór filmowy*, 26 lipca br., godz.17.00, sala parafialna, ul. Cmentarna 3a;
- *Spływ kajakowy*, 27 lipca br., Golub-Dobrzyń;

Sierpień:

- *500-lat Reformacji – Wakacyjne spacerki z przewodnikiem*, 18 sierpnia br., zbiórka: ul. Mickiewicza przy kościele Młodzieżowym (byłym ewangelickim), godz. 10.00;
- Parafialny wyjazd na zakończenie wakacji;

Wrzesień:

- *Rozpoczęcie Roku Szkolnego*, 1 września br., godz. 10.00, kościół św. Jana, ul. Szkolna 10;
- *Grudziądzki Festiwal Muzyczny u św. Jana*, 7 września br., godz. 10.00 – oprowadzanie z przewodnikiem śladami ewangelików, 13.00 – seminarium chóralno-warsztatowe, 15.30 – wykład, 16.00 – koncert, kościół św. Jana, ul. Szkolna 10;
- *Koncert muzyki ukraińskiej*, 8 września br., godz. 16.00, kościół św. Jana, ul. Szkolna 10;
- *Kreatywne spotkanie Pań*, 14 września br., godz. 15.00, Plebania, ul. Cmentarna 3a.

TERMINY REGULARNYCH SPOTKAŃ

Ze względu na okres wakacyjny (lipiec-sierpień) godziny poszczególnych spotkań częściowo uległy zmianie.

Nabożeństwa: w lipcu o godz. 10.00, w sierpniu o godz. 13.00 w kościele św. Jana (ul. Szkolna 10), w 1. i 3. niedzielę nabożeństwo Słowa połączone z Sakramentem Ołtarza.

Studium Biblijne: (w sierpniu spotkania zawieszone), w piątek o godz. 17.00 na plebanii (ul. Cmentarna 3a) z wyjątkiem jednorazowych wydarzeń przypadających na ten dzień.

Wtorkowa kawa: (bez zmian) w godz. od 10.00 do 12.00 na plebanii (ul. Cmentarna 3a). W tym czasie można wypożyczyć książki z biblioteki parafialnej. W innym terminie po uzgodnieniu z p. Kazimierzem Bergiusem lub proboszczem.